

Seven, seven

Kto by się spodziewał, że będzie tak kurwa romantycznie

Mam szminkę co zostawiła w przebieralni
Taka czerwień, że poza barwą aromaty
A w domu klisze i polaroidy, te aparaty
Kupiłem tylko po to, żeby w nich ją zaszyć
Mój pokój ma ściany w kolorze jej skóry
Jak widać je w ogóle, bo zdjęcia, to główny
Element dekoracji, no chyba, że cytaty
Bo zapisuję zwykle co mówiła na nich
Mogę wyrysować rysy te o każdej porze
Rysy, które nigdy nie reagowały, może
Na mnie, bo się nie pokazałem, nie pokazałem
A za idealna na odwagę, na odwagę
Te głuche telefony, już pewnie się ich boi
Nagrywam jej oddechy i nie mogę się wyzwolić
Zajmę się jeszcze gościem, który tu jej w głowie mąci
A teraz czekam, bo zawsze tędy dziś przechodzi

Patrzę jej do oczu przez zamknięte okna
Ciemno, zimno, pada, nie ma nic na biodrach
Wejdę kiedyś i utopię usta w dłoniach
Sajko, sajko, sajko w nią mam

Patrzę jej do oczu przez zamknięte okna
Ciemno, zimno, pada, nie ma nic na biodrach
Wejdę kiedyś i utopię usta w dłoniach
Sajko, sajko, sajko w nią mam

Patrzę jej do oczu przez zamknięte okna
Ciemno, zimno, pada, nie ma nic na biodrach
Wejdę kiedyś i utopię usta w dłoniach
Sajko, sajko, sajko w nią mam

Jestem tam rano, gdy maluje swoją cerę
Do dziś nie czaję co poprawia w sobie jeszcze
Ale podziwiam proces, przechodzą dreszcze
Tym razem to mają obuwie jak na nożne mecze
I tylko kości policzkowe, prawa, lewa, pędzel
To ewenement, bo płótno od dzieła piękniejsze
I leci na uczelnię, spotyka koleżanki
A raczej swoje cienie, to musimy zaznaczyć
Przychodzą typom czasem pomysły godowe, koszę
Było dziewięciu takich, osiem razy pogotowie
I tylko raz byłem blisko niej na oddech
Została sama w chacie i spała na dobre
Gapiłem się bez ruchu tak jak paraliże nocne
Chyba do piątej, sylwetkę oznaczyła w pościel
To wtedy moje życie miało najwygodniej
Tego wieczoru muszę zrobić to ponownie
Tramwaj na mieście i snuję plany
Ktoś łapie za ramię - "Siema, Dawid"

Patrzę jej do oczu przez zamknięte okna
Ciemno, zimno, pada, nie ma nic na biodrach
Wejdę kiedyś i utopię usta w dłoniach

Sajko, sajko, sajko w nią mam

Patrzę jej do oczu przez zamknięte okna
Ciemno, zimno, pada, nie ma nic na biodrach
Wejdę kiedyś i utopię usta w dłoniach
Sajko, sajko, sajko w nią mam

Patrzę jej do oczu przez zamknięte okna
Ciemno, zimno, pada, nie ma nic na biodrach
Wejdę kiedyś i utopię usta w dłoniach
Sajko, sajko, sajko w nią mam